

Patron tygodnia- św. Stanisław bp.

Stanisław urodził się w Szczepanowie prawdopodobnie około 1030 r. Podawane imiona rodziców: Wielisław i Małgorzata lub Bogna nie są pewne. Stanisław miał pochodzić z rodu Turzyńców, mieszkających we wsi Raba i Szczepanów koło Bochni w ziemi krakowskiej. Wioska Szczepanów miała być własnością jego rodziny. Swoje pierwsze studia Stanisław odbył zapewne w domu rodzinnym, potem być może w Tyńcu w klasztorze benedyktyńskim. Nie jest wykluczone, że dalsze studia odbywał zgodnie z ówczesnym zwyczajem za granicą. Wskazuje się najczęściej na słynną wówczas szkołę katedralną w Leodium (Liege w Belgii) lub Paryż. Święcenia kapłańskie otrzymał ok. roku 1060. Biskup krakowski, Lambert Suła, mianował Stanisława kanonikiem katedry. Na zlecenie biskupa Stanisław założył, jak się przypuszcza, *Rocznik krakowski*, czyli rodzaj kroniki katedralnej, w której notował ważniejsze wydarzenia z życia diecezji. Po śmierci Lamberta (1070) Stanisław został wybrany jego następcą. Wybór ten zatwierdził papież Aleksander II. Konsekracja odbyła się jednak dopiero w roku 1072. Dwa lata przerwy wskazywałyby, że mogło chodzić w tym wypadku o jakieś przetargi, których okoliczności bliżej nie znamy. O samej działalności duszpasterskiej Stanisława wiemy niewiele. Dał się poznać jako pasterz gorliwy, ale i bezkompromisowy. Pewnym jest, że w swojej rodzinnej wiosce wystawił drewniany kościół pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, który dotrwał do XVIII wieku. Dla biskupstwa nabył wieś Piotrawin na prawym brzegu Wisły. Jest bardzo prawdopodobne, że wygrał przed sądem książęcym spór o tę wieś ze spadkobiercami jej zmarłego właściciela. Opowieść o wskrzeszeniu Piotra jest legendą. Na pierwszym miejscu jednak największą zasługą Stanisława było to, że dzięki poparciu króla Bolesława Śmiałego, który go protegował na stolicę krakowską, udał się do papieża Grzegorza VII wyjednać wskrzeszenie metropolii gnieźnieńskiej. W ten sposób raz na zawsze ustały automatycznie pretensje metropolii magdeburskiej do zwierzchnictwa nad diecezjami polskimi.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś – piąta niedziela Wielkanocy i rocznica Konstytucji 3 Maja.
2. Nabożeństwo majowe w niedziele o godz. 8.00 w pozostałe dni tygodnia po Mszy Świętej wieczornej. Zapraszamy do udziału w pięknych nabożeństwach majowych, w których oddajemy szczególną cześć Matce Bożej.
3. W środę – święto świętych Apostołów Filipa i Jakuba.
4. W piątek będziemy obchodzić uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski obok Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, i św. Wojciecha, biskupa i męczennika. Ze względu na uroczystość w najbliższy piątek nie ma obowiązku zachowania wstrzemięźliwości od spożywania mięsa.
5. W następną niedzielę o godz. 12.00 w naszej parafii uroczysta Msza św. podczas której dzieci klasy III po raz pierwszy przyjmą Chrystusa do swego serca. Polecamy w

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 27, ROK I, V NIEDZIELA WIELKANOCNA 03. 05.2015r.

Nie pytaj liści na wietrze, dlaczego drżą.

Nie pytaj własnych dni trudnych, czemu są.

Nie pytaj serca w rozterce, dlaczego jest.

Nie pytaj o miłość z łaski jak gest.

Nie pytaj zwierzę o wierność, to fakt.

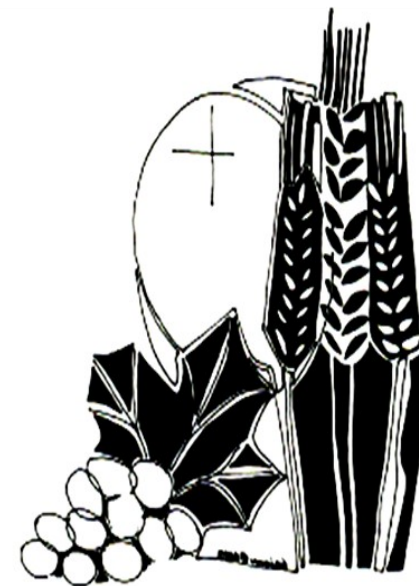
Nie pytaj o drogę do nieba jak ptak.

Nie pytaj o życie czy ma sens.

Nie pytaj o drogę i jej kres.

Nie pytaj o miłość mą wierną po grób.

Nie pytaj o rzecz zwyczajną, bądź tu.



„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym ...”

Krzew winny tworzą pnącza, wyrastające z pnia. Z tych zdrewniałych każdej wiosny wyrastają latorośle. Warto obserwować rozrost krzewu oraz jego coroczne odradzanie się. Winorośl najczęściej była utożsamiana z bogactwem, dostatkiem i szczęśliwością. Szczególną rolę krzew winny zyskuje w Nowym Testamencie, gdzie Jezus utożsamia się z nim: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Jednoś z Chrystusem jest sprawą miłości, która daje życie, jest zawsze świeża i nowa. Ten, kto zbliża się do Boga, rozwija komuniję z Nim, staje się Jego przyjacielem. Natomiast życie chrześcijanina, który nie szuka umocnienia w Chrystusie, pozostaje całkowicie bezowocne. Nasza wspólnota z

Chrystusem jest możliwa dzięki obecności łaski uświęcającej w naszym sercu. Dzięki współpracy nią wzrastamy w świętości. Trzeba więc zatroszczyć się przede wszystkim o religijny tryb życia, o życie Boże w nas, o wierność woli Bożej wyrażonej w „Dekalogu” i „Kazaniu na Górze”. Do tego jest potrzebny ciągły rozwój modlitwy, zarówno indywidualnej, jak i wspólnotowej. Pokarmem, który ubogaca nasze życie duchowe, jest słowo Boże oraz korzystanie z sakramentów, zwłaszcza spowiedzi oraz Komunii Świętej. Uczestnicząc natomiast w liturgii włączamy się w rytm roku liturgicznego, w którym Kościół odsłania całe misterium Chrystusa.

Liturgia Słowa na V Niedzielę Wielkanocną

I Czytanie Dz 9,26-31

Czytanie z Dziejów Apostolskich Kiedy Szaweł przybył do Jeruzolimy, próbował przyłączyć się do uczniów, lecz wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem. Dopiero Barnaba przygarnął go i zaprowadził do apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szaweł ujrzał Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania przemawiał w Damaszku w imię Jezusa. Dzięki temu przebywał z nimi w Jeruzolimie. Przemawiał też i rozprawiał z hellenistami, którzy usiłowali go zgładzić. Bracia jednak dowiedzieli się o tym, odprowadzili go do Cezarei i wysłali do Tarsu. A Kościół cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i Samarii. Rozwijał się i żył bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego. Oto słowo Boże.

II Czytanie 1 J 3,18-24

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce. Bo jeśli nasze serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga, i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. Przykazanie Jego zaś jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał. Oto słowo Boże.

Ewangelia wg św. Jana 15,1-8

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i stanie się się moimi uczniami”. Oto słowo Pańskie.

Historie życiem pisane - Uciekałam przed Jzusem ..

Uciekałam przed Jezusem tak długo... Myślałam, że szukam Go, a On mnie nie chce, bo w moim życiu zdarzyło się tak wiele zła - tego, które mnie uczyniono i które ja uczyniłam, że nie jest w stanie mnie pokochać, nie wierzyłam, że może kochać tak mocno, kogoś kto nie umie kochać tak jak ja... Myślałam, że oczekuje ode mnie czegoś ponad moje siły, że oczekuje jakiejś ofiary, a On chciał i chce nadal tylko tego, bym zaprosiła Go do swego życia, bym pozwoliła Mu być, po prostu ze mną być... To było gdzieś na początku jesieni, a może na przełomie lata i jesieni ubiegłego roku - najpierw próbowałam coś zrobić ze swoim czasem i tekstami. Zaczęłam wysyłać moje teksty w różne miejsca... Kiedy przyszła propozycja z "eSPe" napisania Drogi Krzyżowej, wiedziałam, że nieważne jest to, czy ona się ukáže, czy nie - po prostu ten tekst może być jakąś drogą mojego pogodzenia z tym, co się stało, zamknięcia za sobą niektórych drzwi przeszłości, powierzenia swojej drogi do końca Jezusowi, czego chyba coraz bardziej pragnęłam... Kilka tygodni później, kiedy prawie podjęłam decyzję o odejściu ze studiów (na kilka miesięcy przed dyplomem), przeczytałam w "Liście" o "Przystanku Jezus" w Żarach... Z jednej strony bardzo chciałam oddać swoje życie Jezusowi, a z drugiej wiedziałam, że nie jest to możliwe, jeśli nie zmienię swojego życia, jeśli nie zerwę związku z ukochanym mężczyzną, który był jedynym moim oparciem w wychodzeniu z nałogu i cały czas cierpliwie i troskliwie trwał przy mnie... W poczuciu uczciwości, jeszcze trochę mi jej wtedy pozostało, postanowiłam odejść ze studiów, też bardzo kochanych.. Męczyłam się z tymi decyzjami, modliłam i w końcu otrzymałam odpowiedź - nie ma takiej miłości do człowieka, która przeczyłaby, stała się przeciw miłości do Boga i miłość do Boga nie staje naprzeciw miłości do człowieka... To tylko zaborczość, ślepe pożądanie, pragnienie bycia z kimś za wszelką cenę każe stawać w poprzek Bogu. Jeśli te dwie miłości się sobie sprzeciwiają,

to któraś z nich na pewno nie jest miłością, albo i obie... Jeśli Kocham Boga, siebie i mojego ukochanego, to pragnę tego, co najlepsze, najcenniejsze, dla siebie i dla Niego, tylko tego, co nam obu może dać Bóg - a tym jest NIEBO... Wiedziałam już, że miłość rodzi odpowiedzialność za zbawienie swoje i ukochanego człowieka, a przecież każde z nas wzajemnie sobie odbierało szansę zbawienia - mieliśmy tylko jedną perspektywę przed sobą - póki będziemy razem, nigdy już nie będziemy mogli przyjąć Jezusa do swego serca, już nigdy nie pójdziemy do Komunii Świętej, kto pozwoli nam trwać i żyć po tych wszystkich przejściach... Postanowiłam odejść... mój ukochany uszanował to milczeniem... nie pytał nawet... wiedział, że tak musi być... Smutna, ale wolna jechałam w Poznaniu zatłoczonym tramwajem z uczelni na dworzec i nagle przeleciała przez moją głowę myśl jak błyskawica, że jeśli jeden człowiek, połamany przez życie, z przeszłością, potrafił tak bardzo mnie pokochać, to jak bardzo może kochać mnie Jezus, przecież jest Bogiem, Jego Miłość jest nieskończona i doskonała... Bóg mi dał taką pewność tego, że jestem kochana, że kocha mnie szczególnie, żeby wynagrodzić mi to zło, które się wydarzyło, żeby osłodzić cierpienie, które wciąż było... Jak napisałam w "Drodze Krzyżowej Spragnionych Wolności" (właśnie wtedy) "On razem ze mną upada i razem ze mną wstaje, razem idziemy krok w krok i ręka w rękę, choć czasem myślę, że kiedy upadam, to zostałam popchnięty, że wtedy On stoi i patrzy i nie pomaga... A jednak On jest wtedy razem ze mną i razem cierpi padając na twarz i kolana"... To On jest moją Drogą, bo wiem już, że poza nim wszystkie drogi prowadzą do Nikąd, to On jest moją Prawdą, której nikt nie może zmienić.